Księga Jonasza

Rozdział 1

**1**. Słowo JAHWE doszło do Jonasza, syna Amittaja, mówiące: **2**. Wstań, idź do Niniwy, tego wielkiego miasta, i wołaj przeciwko niej, bo jej niegodziwość wzniosła się przed moje oblicze. **3**. Ale Jonasz wstał, aby uciec do Tarszisz sprzed oblicza JAHWE, i przybył do Jafy. Znalazł okręt, który płynął do Tarszisz, zapłacił za przejazd i wsiadł na niego, aby płynąć z nimi do Tarszisz *i uciec* sprzed oblicza JAHWE. **4**. Lecz JAHWE zesłał gwałtowny wiatr na morze i powstała potężna burza na morzu, tak że zdawało się, że okręt się rozbije. **5**. A żeglarze przestraszyli się i każdy z nich wołał do swego boga, a wyrzucali do morza ładunek, który był na okręcie, aby ten był lżejszy. Ale Jonasz zszedł wcześniej na niższy pokład okrętu, położył się i twardo zasnął. **6**. Przyszedł więc do niego sternik i zapytał go: Cóż ty czynisz, śpiochu? Wstań, wołaj do swego Boga, może Bóg wspomni na nas, abyśmy nie zginęli. **7**. Wtedy powiedzieli jeden do drugiego: Chodźcie, rzućmy losy, abyśmy się dowiedzieli, przez kogo *spadło* na nas to nieszczęście. Rzucili więc losy i padło na Jonasza. **8**. I powiedzieli do niego: Powiedz nam, prosimy, przez kogo *spadło* na nas to nieszczęście. Jaki jest twój zawód? Skąd pochodzisz? Z jakiego kraju i z jakiego narodu jesteś? **9**. Odpowiedział im: Jestem Hebrajczykiem i boję się JAHWE, Boga nieba, który stworzył morze i ziemię. **10**. Wtedy ci mężczyźni bardzo się zlękli i zapytali: Czemu tak uczyniłeś? Oni bowiem dowiedzieli się, że ucieka sprzed oblicza JAHWE, bo im to powiedział. **11**. Powiedzieli jeszcze do niego: Cóż mamy z tobą uczynić, aby morze się uspokoiło? Morze bowiem coraz bardziej się burzyło. **12**. Odpowiedział im: Weźcie mnie i wrzućcie do morza, a ono uspokoi się dla was, gdyż wiem, że z mojego powodu ta wielka burza *przyszła* na was. **13**. Lecz ci mężczyźni wiosłowali silniej, aby dotrzeć do brzegu, ale nie mogli, bo morze coraz bardziej się burzyło przeciwko nim. **14**. Zawołali więc do JAHWE: JAHWE, prosimy, nie pozwól nam zginąć z powodu życia tego człowieka i nie obciążaj nas krwią niewinną. Ty bowiem, JAHWE, uczyniłeś, jak ci się spodobało. **15**. Potem wzięli Jonasza i wrzucili do morza, a morze przestało się burzyć. **16**. Wtedy ci mężczyźni, zdjęci wielkim strachem przed JAHWE, złożyli JAHWE ofiarę i uczynili śluby. **17**. A JAHWE przygotował wielką rybę, która połknęła Jonasza. I Jonasz był we wnętrznościach tej ryby trzy dni i trzy noce.

Rozdział 2

**1**. I modlił się Jonasz do JAHWE, swego Boga, we wnętrznościach tej ryby; **2**. I powiedział: Wołałem do JAHWE w swoim ucisku i wysłuchał mnie; z głębi piekła wołałem i wysłuchałeś mego głosu. **3**. Rzuciłeś mnie bowiem w głębię, w sam środek morza, i ogarnęła mnie toń. Wszystkie twoje nawałnice i fale przewaliły się nade mną. **4**. Wtedy powiedziałem: Zostałem wygnany sprzed twoich oczu, ale będę jeszcze patrzył w stronę twej świętej świątyni. **5**. Wody ogarnęły mnie aż do duszy, przepaść mnie otoczyła, moją głowę owinęła trawa morska. **6**. Zstąpiłem aż do posad gór, swymi ryglami ziemia zamknęła się przede mną na wieki. Ty jednak wyprowadziłeś moje życie z dołu, JAHWE, mój Boże! **7**. Gdy moja dusza we mnie omdlewała, wspomniałem na JAHWE, a moja modlitwa przyszła do ciebie, do twej świętej świątyni. **8**. Ci, którzy trzymają się próżnych marności, pozbawiają się miłosierdzia; **9**. Ale ja z głosem dziękczynienia będę ci składał ofiary, wypełnię to, co ślubowałem. Od JAHWE *pochodzi* wybawienie. **10**. Wtedy JAHWE rozkazał *tej* rybie, a ona wypluła Jonasza na brzeg.

Rozdział 3

**1**. Wtedy słowo JAHWE doszło do Jonasza po raz drugi mówiące: **2**. Wstań, idź do Niniwy, tego wielkiego miasta, i głoś przeciwko niej to, co ci rozkazuję. **3**. Wstał więc Jonasz i poszedł do Niniwy zgodnie ze słowem JAHWE. A Niniwa była bardzo wielkim miastem, *na* trzy dni drogi. **4**. Jonasz zaczął chodzić po mieście, ile mógł przejść w jeden dzień, i wołał: Po czterdziestu dniach Niniwa zostanie zburzona. **5**. I mieszkańcy Niniwy uwierzyli Bogu, ogłosili post i oblekli się w wory, od największego z nich aż do najmniejszego. **6**. Doszła bowiem *ta* sprawa do króla Niniwy i powstał z tronu, i zdjął z siebie płaszcz, po czym oblekł się w wór i siedział w popiele. **7**. Rozkazał ogłosić i opowiadać w Niniwie z dekretu króla i swoich książąt: Ludzie i zwierzęta, woły i owce niech nic nie jedzą, niech się nie pasą i wody nie piją; **8**. Ale ludzie i zwierzęta niech się okryją worami i niech gorliwie wołają do Boga. Niech każdy się odwróci od swojej złej drogi i od grabieży *popełnianej* swoimi rękami. **9**. Kto wie, czy Bóg się nie odwróci i nie pożałuje, i nie odstąpi od zapalczywości swego gniewu, abyśmy nie zginęli. **10**. I Bóg widział ich czyny, że odwrócili się od swojej złej drogi, i Bóg pożałował tego nieszczęścia, które zapowiedział im czynić, a nie uczynił.

Rozdział 4

**1**. Ale Jonaszowi bardzo się to nie podobało i rozgniewał się. **2**. I modlił się do JAHWE, mówiąc: Proszę, JAHWE, czy tego nie mówiłem, gdy jeszcze byłem w swojej ziemi? Dlatego zaraz uciekłem do Tarszisz, gdyż wiedziałem, że ty jesteś Bogiem łaskawym i litościwym, nieskorym do gniewu i *pełnym* wielkiego miłosierdzia, który żałuje nieszczęścia. **3**. A teraz, JAHWE, proszę, zabierz ode mnie moje życie, bo lepiej mi umrzeć, niż żyć. **4**. JAHWE odpowiedział: Czy to dobrze, że *tak* się gniewasz? **5**. Wyszedł więc Jonasz z miasta i usiadł po wschodniej stronie miasta. Tam zrobił sobie szałas i usiadł w jego cieniu, by zobaczyć, co się stanie z tym miastem. **6**. A JAHWE Bóg sprawił, że nad Jonaszem wyrosła tykwa, aby zasłaniała jego głowę i chroniła go przed upałem. I Jonasz bardzo się cieszył *z tej* tykwy. **7**. Ale nazajutrz o świcie Bóg sprawił, że robak podgryzł tę tykwę, tak że uschła. **8**. I gdy wzeszło słońce, Bóg wzbudził suchy wiatr wschodni; i słońce tak prażyło głowę Jonasza, że omdlewał i życzył sobie śmierci, mówiąc: Lepiej mi umrzeć, niż żyć. **9**. I Bóg powiedział do Jonasza: Czy to dobrze, że tak się gniewasz z powodu tej tykwy? I odpowiedział: To dobrze, że się gniewam, *nawet* aż na śmierć. **10**. Wtedy JAHWE mu powiedział: Żałujesz tej tykwy, przy której nie pracowałeś ani nie dałeś jej wzrostu; wyrosła w jedną noc i w jedną noc uschła; **11**. A ja miałbym nie żałować Niniwy, tego wielkiego miasta, w którym jest więcej niż sto dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie umieją rozróżnić swej prawej ręki od lewej, a także wiele bydła?

Updated Gdansk Bible – UWSPÓŁCZEŚNIONA BIBLIA GDAŃSKA
Copyright © 2018 [Fundacja Wrota Nadziei](https://wrotanadziei.org/). Released under the [Creative Commons Attribution No Derivatives License 4.0](http://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/).
eBible.org
Polish — Polski